Nr. 100. We Lwowie, Środa dnia 2. Maja 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.—miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R. Iohman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (potit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 1. maja.

A więc nareszcie po 14-dniowych rozprawach przyjęto nowelę szkolną w trzeciem czytaniu i uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do rychłego wniesienia nowej ustawy szkolnej, którąby zadość czyniła autonomicznym dążeniom klubów prawicy.

Najwybitniejszym punktem rozprawy nad rezolucją była bezsprzecznie w całem znaczeniu wyborna mowa ks. J. Czartoryskiego. Wogóle w całej rozprawie nad nowelą szkolną mowcy polscy odnieśli palmę pierwszeństwa, a jeżeli oratorowie lewicy przewyższali ich patetyczną deklamacją, nie dorównywali im w żadnym razie ani siłą argumentacji, która z ich strony musiała być naciąganą, ani przedmiotowością, ani spokojem.

Tym samym spokojem i przedmiotowością odznaczała się wczorajsza mowa ks. Czartoryskiego, a gruntowność zdania i wytrawność zapatrywań politycznych świadczą, że wypowiedział ją rzeczywiście mąż stanu. Mowca wykazał przedewszystkiem brak wszelkich powodów w noweli do olbrzymiego hałasu, jaki podniosła lewica, a który nietylko że był komiczny, ale i przykry nad wyraz. Wykazał, że nie ma sprzeczności pomiędzy głosowaniem za nowelą, a przyjęciem rezolucji: nowela odpowiada tylko życzeniom niektórych, wszystkich zaś nie uwzględnia; prawicy więc z autonomicznego stanowiska głosować musi za tem, ażeby życzenia jej wszystkie były uwzględniane. Znakomicie odparł mowca zarznt, jakoby Polacy chcieli polonizować Rusinów. Chce widzieć fakta owego osławionego prześladowania Rusinów. Głosowanie p. Kowalskiego przeciw noweli dowodzi tylko, że p. K. solidaryzuje się z lewicą. Nie rzuca to żadnego światła na stanowisko Rusinów, gdyż jest tylko skutkiem osobistego stanowiska p. Kowalskiego i jego towarzyszy, którzy odgrywają rolę jedynych w Galicji Rusinów. W końcu zwrócił uwagę centralistów, ażeby nie doprowadzali do ostateczności. Ich wyłączne panowanie nie wróci nigdy, a dążąc do niego i nie przebierając w środkach w tem dążeniu, narazić mogą na szwank dobro państwa. Mowa przerywana niejednokrotnie oklaskami, zakończyła się też wśród burzy oklasków i okrzyków.

Z prawicy mówił także prof. Kwiczala, jako wnioskodawca, jakoteż i p. Lienbacher, z lewicy zaś pp. Chlumetzky i Herbst, jako mowca generalny. P. Chlumetzky mówił nudnie i długo, jednakże go słuchano powszechnie; kiedy jednakże p. Herbst już na początku swej mowy prowokować chciał jakąś nową awanturkę, uskarżając się, że mu mówić nie dają, opuściła prawica salę, udając się na kurytarze, co też spowodowało, że podczas mowy ks. J. Czartoryskiego były ławy lewicy zupełnie próżne. Ten ciekawy zwyczaj gremialnego niesłuchania mowców przeciwnego stronnictwa co raz to się bardziej przyjmuje, a jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce parlament austrjacki będzie prawdziwym unikatem w tym względzie. P. Herbst mówił słabiej niż zazwyczaj, choć usiłował być również zjadliwym i dowpcipnym.

Hr. Taaffe, który dotychczas nie brał żadnego prawie udziału w rozprawach prócz tego chyba, że bywał na posiedzeniach, przerwał wreszcie zwykłe milczenie, ażeby odeprzeć zarzuty uczynione rządowi przez p. Plenera. Zrobił to jednakże tak jakoś niezręcznie, iż słusznie powiedzieć można, sam się naraził na awanturę. Jak wiadomo, wyraził się p. Plener w swej piątkowej mowie, że rządowi nie chodzi o nic prócz utrzymania się przy tece ministerjalnej. Hr. Taaffe odpowiedział mu na to wczoraj, że „takiego rodzaju napaści nie dałby sobie nigdy powiedzieć poza obrębem parlamentu“. Pomijając już kwestję, czy powiedzenie to było dość taktownem ze względu na samo znaczenie parlamentaryzmu, musimy przyznać, że p. Plener nie mógł odpowiedzieć inaczej, jak odpowiedział, a odpowiedział w sposób wcale nie dwuznacznie wyzywający, iż „nie zawaha się powtórzyć swego powiedzenia na każdem miejscu i w każdym czasie“. Hr. Taaffe nie mógł się spodziewać innej odpowiedzi, sam się więc naraził na awanturę.

Również niepotrzebnem było odwołanie ze strony br. Conrada tego, co powiedział o panu Heilsbergu, twierdząc, iż porównanie przez p. Heilsberga użyte jest „infam“. Ztąd wynikło, że minister przeprosił Heilsberga, ten zaś ministra nie przeprosił, bo jakkolwiek odwołał powiedzenie swoje, to tylko o tyle, o ile się ono tyczyło osobiście p. Conrada. Wiadomo przecież, że nie zarzucił p. ministrowi infamji osobistej, lecz w postępowaniu względem noweli.

Korespondencje.

Śniatyn 30. kwietnia.
(Zgromadzenie przedwyborcze).

Pragnę uzupełnić, a w niektórych szczegółach sprostować sprawozdanie *Dziennika* z dnia 29. kwietnia. Owóż na zgromadzeniu przedwyborczem starosta p. Andahazy mówił „o pokątnych agitacjach za Blochem“ i o tem, że nikt nie ma odwagi śmiało z tą kandydaturą wystąpić. Gdy zaś wskutek tego wezwania podniósł kandydaturę Blocha, dr. Mehrer, prezes komitetu przedwyborczego ortodoksów, p. Andahazy zbijał jego wywody. Przeciw niefortunnej kandydaturze rabina z Florisdorfa oświadczyli się także c. k. lekarz powiatowy dr. Werner, c. k. sekretarz starostwa p. Wagner, sędzia powiatowy p. Kolasiński i t. d. Dr. Sobolewski przemawiał nietylko przeciw kandydaturze Blocha, ale także przeciw kandydaturze dra Byka i br. Romaszkana, polecając wyborcom dra Warszauera. Salamon Jurys oświadczył się za dr. Gottliebem. Dr. Werner postawił wniosek, by przejść nad kandydaturą Blocha do porządku dziennego, a Salamon Klugman, by tak samo postąpić z kandydaturą Romaszkana. Gdy atoli w tej chwili zjawił się delegat ortodoksów Simche Rosenkranz i począł mówić, powstał w sali hałas nie do opisania a przewodniczący zamknął posiedzenie.

Komitet ściślejszy obradował później.

Delegat Blocha, Weger siedział przed tem zebraniem przez trzy dni w domu zajezdnym Dawida Eisensteina i konferował z Markusem Hermanem, Salamonem Klugmanem, Jeslem Starkiem, Markusem Berlerem i innymi izraelickimi członkami komitetu przedwyborczego.

Wadowice 30. kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie wspólne przedwyborczych komitetów powiat Wadowickiego i Myślenickiego przyjęło kandydaturę do Rady państwa księdza kanonika dziekana Z a p a ł o w i c z a, proboszczcza z Zebrzydowic; na wspólnem posiedzeniu komitetów, powiat Myślenicki słabo reprezentowany.

Kraków 30. uwietnia.
(Zakłady więzienne).

Procedura karna przepisuje wyraźnie w §. 405, iż kary więzienia nad 1 rok trwające, t. j. wymierzone przez sądy, mają być wykonane w zakładach karnych. Otóż w aktach prezydjalnych c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie znajdzie się zapewne ślad, iż nieodżałowanej pamięci prezydent sądu Budwiński starał się u rządu o wybudowanie drugiego zakładu więziennego, gdyż zakład więzienny w Wiśniczu nie wystarczał na pomieszczenie skazanych zbrodniarzy.

Faktem jest, iż w samych więzieniach krakowskich jest przeszło 100 wyrokowych, którzy skazani na wyższą, aniżeli jeden rok karę więzienia, dla braku miejsca w Wiśniczu, karę tę odbywają w domu kary w Krakowie. Faktem jest, iż nie o wiele mniejsza cyfra takichże aresztowanych znajduje się w domu kary w Tarnowie, w końcu, że i areszty w Wadowicach, Rzeszowie i Nowym Sączu przepełnione są wyrokowymi, którzy karę swą nad 1 rok trwającą w zakładach więziennych odbywać winni. Otóż i ta sprawa tak ważna dla poprawy samych więźniów, dla wyuczenia tychże w zakładzie jakiegoś rzemiosła, spoczywa szczęśliwie i nic w tym względzie nie zarządzono. Podczas gdy w okręgu sądu krajowego wyższego lwowskiego zakład więzienny w Stanisławowie jest na ukończeniu, u nas w domu kary w Krakowie siedzi aresztantów i po 40 w jednej sali. Więzienia krakowskie podług obowiązujących przepisów sanitarnych na podstawie rozmiarów sal i cel winny pomieścić najwyżej 450 aresztowanych; dziś wszakże „de facto“, mieszczą przeszło 600 osób, a był czas gdzie liczba aresztowanych według urzędowych wykazów dochodziła do 1.100, tak, że część tychże umieścić musiano prowizorycznie i bezprawnie w bastjonie wojskowym za rogatką mogilską. Prowizorjum trwa dalej; o budowie zakładu więziennego ani słychu, widać numer tej sprawy zmazany, aczkolwiek nic merytorycznie się nie stało.

Drohobycz 28. kwietnia.

Z wykazów czynności Wydziału krajowego przekonujemy się, że wiele powiatów cieszy się pod względem budowy dróg szczególną opieką. Niestety, troskliwość ta nie sięga aż w nasze drohobyckie i borysławskie strony, a jeżeli prawdą jest, że Borysław pod względem ilości, jakości i głębokości galicyjskiego błota, na drogach się znajdującego, dzierży palmę pierwszeństwa, to cały nasz powiat pod tym samym względem jednym wielkim Borysławiem nazwaćby można. Dość, że wymienię tu drogi: 1) Dobrowlany-Rabczyce-Medenice; 2) Krynica-Drohobycz; 3) Rychcice Drohobycz. Stan tych dróg jest tego rodzaju, że mimowoli tracimy świadomość o kraju autonomicznym, a nabieramy przekonania, jakobyśmy znajdowali się na bagnach pińskich. Oto kilka autentycznych faktów:

Konający czeka kapłańskiej pociechy, atoli kapłan nie spieszy z wiatykiem, gdyż konie i wóz ugrzęzły w błocie, z którego dopiero kilkunastu z sąsiedniej wioski przywołanych włościan je wyratowało. Kieliszkiem wódki rozgrzany chłopek godzi się z żydem o dostawę soli. W różowych kolorach przedstawia sobie zysk i cieszy się naprzód myślą, że uprzyjemni sobie święta wielkanocne. Lecz jakież rozczarowanie?! Ochłonąwszy, skrobie się w głowę, lecz wyrusza w drogę, bo i słowo się rzekło i zadatek wzięty. Po chwili wraca z „działu“ z płaczem, prosząc sąsiadów o pomoc, a pokaleczone konie i kawałki z wozu, oto zysk jego. Lecz jeżeli kiedykolwiek, to w tym wypadku można powiedzieć, że chłopek ten miał polskie szczęście. Wszak w zeszłym roku na drodze Krynica-Drohobycz 3 nieżywe, w błocie utopione konie leżały ku powszechnej radości ptactwa. Faktów mniej lub więcej podobnych codziennie więcej się zdarza, a smutne te doświadczenia tak oddziałały na okolicę, że obecnie wyroki sądów miejscowych po największej części opiewają in contumatiam, gdyż strony pozwane rezygnują z korzyści lub przyjmują niekorzyści wyroku w domu, przy kominku, na którym płoną resztki płotów i strzechy, a na drogach zjawi się chyba tylko żandarm, który ryzykując życie przy pełnieniu swej ciężkiej służby, konno od wioski do wioski musi się przeprawiać.

I czyż nie ma opiekuńczej autonomicznej władzy, któraby się zlitowała nad naszym powiatem, stosunkowo w Galicji za najbogatszy uznanym, i dlatego najwyżej opodatkowanym? Gmina i obszar dworski Rychcice zrzekły się dochodów z rogatki i znaczna dosyć już kwota jest na budowę drogi w kasie powiatowej złożoną. Ale Rada powiatowa żadnej nie rozwija w tym kierunku czynności. W takim stanie rzeczy, gdy wszystkie gminy, biorąc przykład z góry, pocieszają się ulubionem „Naj bude jak buwało“, a usiłowania pojedynczych jednostek są bezowocne, musi z czasem zapanować bezgraniczna nędza w naszym stosunkowo najwyższym podatkiem zaszczyconym powiecie. Utinam falsus sim vates! Dlatego, mając jedynie dobro tego powiatu na celu, podnoszę głos w nadziei, że dojdzie on może do wiadomości pana marszałka i Wydziału krajowego, aby wglądnęli w tę sprawę i wzięli nasze drogi w opiekę.

Wiedeń 29. kwietnia.
(Posiedzenie Koła w sprawie wyborów do delegacji).

(R.) Z powodu wielko-piątkowej uroczystości obrządku greckiego rozpoczęło się posiedzenie Izby poselskiej przedwczoraj dopiero o godzinie 12-tej w południe. Korzystając z tego, zwołał p. Grocholski posiedzenie Koła polskiego na godz. 10. rano w celu naradzenia się nad wyborami do wspólnych delegacyj, jakoteż w celu wyboru trzech członków z Koła polskiego do komisji melioracyjnej, zwanej powszechnie wodną. Przy tem na porządku dziennym były jeszcze inne wybory, mianowicie odpowiednie wymaganiom regulaminu Koła miesięczne wybory do komisji parlamentarnej.

Mandat komisji parlamentarnej potwierdzono na czas dalszy przez akklamację. Do delegacyj wspólnych wybrani zostali jako kandydaci ci sami posłowie, co dotychczas, t. j. pp. Smolka, Grocholski, Jaworski, Hausner, Czaykowski, E. Czerkawski, Chrzanowski, na zastępców także przeznaczono dotychczasowych, t. j. pp. Wojc. Dzieduszyckiego i Madejskiego.

Nie tak łatwo poszły wybory do komisji wodnej. Odbywały się one trzykrotnie, aż za trzecim dopiero razem zostali wybrani pp. Chrzanowski, Biliński i Zacharjewicz.

Właściwie interesującą jednak jest kwestja, która nie stała na porządku tego posiedzenia, tylko przy sposobności została poruszona. Oto podniesiono pytanie, co się dzieje z popieraną przez Koło sprawą opuszczenia procentów od zaległych podatków w najniższych klasach podatkowych.

P. Czaykowski, jako referent Koła w komisji podatkowej, wyjaśnił, iż stosownie do życzenia Koła przyjętą została w komisji podatkowej rezolucja, żądająca, ażeby minister skarbu w drodze rozporządzenia, usunął pobieranie procentów od zaległych podatków. Sądził jednak, że byłoby rzeczą odpowiednią wysłać do p. ministra deputację dla poparcia i rychlejszego przeprowadzenia tej rezolucji. Myśl tę poparto i przyjęto, a do odpowiedniej deputacji wybrano pp. Czaykowskiego i Jaworskiego.

Mowa ks. Jerzego Czartoryskiego,

w sprawie nad nowelą szkolną, na posiedzeniu Rady państwa 28. kwietnia.

Kiedy przypomnę sobie całą dyskusję prowadzoną tu w dniach ostatnich, podczas długich posiedzeń, to dziwne opanowuje mię uczucie, którego dotąd w całej swej działalności parlamentarnej nie zaznałem. Podczas tej dyskusji dziwny nam się przedstawił widok. Nazwałbym go kontrastem, pomiędzy przedmiotem i sposobem, w jaki go traktowano *(Bardzo dobrze! z prawicy)*, czyli, aby powiedzieć wyraźniej kontrastem, jaki zachodzi pomiędzy stosunkową drobiazgowością przedmiotu i nadzwyczajnym patosem, którego użyto dla zwalczenia będącego w mowie przedłożenia. *(Bardzo dobrze!)* Estetycy kontrast taki uważają jako cechę komiczności, ale myśl ta niknie, skoro na pamięć przyjdą wszystkie szczegóły drobne rozprawy. Bo kontrast ten nie był komiczny, ale bolesny; *(Brawo! z prawicy)* słyszeliśmy tu wyrazy pełne rozdrażnienia, ostre oskarżenie rzucono tu w oczy rządowi, większości W. Izby, każdej pojedynczej frakcji i mało co nie powiem każdemu pojedynczemu członkowi.

Forma ta i kierunek, jaki nadano rozprawom z tamtej strony Izby, musiała wywołać i z tej strony również to, że mówiono z większem rozdrażnieniem, aniżeli na to, być może, zasługiwał przedmiot, że mówiono o ideach i zasadach bardziej doniosłych, niż te zasady, które właściwie poruszała nowela. Ponieważ obecnie mowa będzie o rezolucji i ja więc tego ostatniego odmówić sobie nie mogę, ale co się tyczy tonu, postawiłem sobie za zadanie uniknąć jak najmocniej wszelkiej obrażliwej formy, a tembardziej wszelkiej obrażającej treści, *(Brawo! z prawicy)* nietylko dla tego, że ta forma jest mi osobiście wstrętną *(Brawo!)* — bo często rozdrażnić się może człowiek nie mający zresztą tego zwyczaju — ale i dlatego także, że uważam jako obowiązek posła względem wyborców swoich staranie, aby takim tonem na tem miejscu nie przemawiano, *(Brawo!)* a co najmniej już będzie to mojem zadaniem, aby tego tonu nie używano na tej stronie izby *(Brawo! z prawicy)*.

Przystępuję więc natychmiast do rezolucji. Będę miał sposobność w wywodach moich odpowiedzieć na niektóre uwagi szanownego mego preopinanta. Nie czynię tego natychmiast i sądzę, że nie będę mógł służyć ogólną odpowiedzią, ponieważ najznakomitsi mowcy lewicy, których słyszeliśmy w ostatnich dniach—nie wspominam znowu z umysłu o atakach i o sposobie tych ataków—poszli już w twierdzeniach swych tak daleko, ostatni mowca nie mogąc ich doścignąć, musiał się wdać w szczegółowe studjum z punktu prawniczego z jednej i opracować humorystyczną stronę kwestji, z drugiej strony. *(Bardzo dobrze z prawicy)*.

Nie pójdę za nim na pole pierwsze, a tem mniej na drugie, a zwracając się do rezolucji proponowanej przez większość komisji, muszę ją uważać z rozmaitego stanowiska: ze względu na przyjętą już w drugiem czytaniu nowelę szkolną, ze względu na niezałatwioną, od lat wielu trwającą kwestję kompetencji pomiędzy ustawodawstwem państwowem a krajowem i ze względu na ogólne idee i zasady polityczne, które poruszone tu zostały podczas dyskusji. Samo przez się rozumie się, że wielu rzeczy dotknąć będę musiał tylko z tego powodu, iż inni mowcy tyle już o tej stronie kwestji powiedzieli. Ale mimo to nie mogę się powstrzymać, aby nie powtórzyć rzeczy niektórych, bo przy powtarzaniu zarzutów i zupełnem ignorowaniu argumentów obrony, muszą panowie zgodzić się również na to, aby te argumenta choć krótko powtórzono

Zarzucono nam, jeżeli się nie mylę, już w komisji, na każdy sposób jednak w początku dyskusji nad nowelą, a powtórzył to i szanowny mowca poprzedni, iż niekonsekwencją i zaprzeczeniem siebie samego jest głosować za nowelą i za rezolucją równocześnie, bo w noweli stawia się poprawkę do obecnej ustawy, której przyjście do skutku nazwaliśmy ongi naruszeniem prawa, a w rezolucji wymaga się od rządu rewizji tej samej ustawy.

Nie chcę się wdawać w dedukcje prawnicze, nie stoimy tu przed kolegium sędziów, przed którem adwokaci mówią pro i contra. Jesteśmy ciałem politycznem, które się kieruje motywami politycznymi i istotnymi. *(Tak, tak! z prawicy)*. Z tego stanowiska rzecz przedstawia się dla mnie bardzo jasno na podstawie zdrowego rozsądku i taktyki parlamentarnej, używanej od dawna. Zdarza się nieraz w życiu parlamentarnem, we wszystkich izbach, a bezwątpienia i w tej, że się zmienia ustawę tylko częściowo, bo pewne motywa nie pozwalają na kompletną jej rewizję, a jakkolwiek głosowanie za zmianą ustawy jest równocześnie zastrzeżeniem zamiaru rewizji, to jednak nam nie wystarcza, i my żądamy z takich a takich powodów rewizji całej ustawy. To nie jest ani nielogicznością, ani sprzeciwianiem się samemu sobie. *(Bardzo dobrze! z prawicy)*. Rzecz prosta, że leży w tem pewna negacja, jeżeli się powiada, iż ustawa pierwotna przyszła do skutku przez naruszenie prawa i teraz głosuje za poprawieniem ustawy, a potem żąda rewizji całości, ponieważ ustawa ta była pierwotnie naruszeniem prawa. Stawiam rzecz tę drastycznie, jak powiadają przeciwnicy. Ale, panowie, w życiu politycznem inaczej rzeczy się nie odbywają. Kiedy państwowa ustawa o szkołach ludowych przyszła do skutku, uznaliśmy ją według naszego sumienia za naruszenie prawa i konstytucji. Wystąpiliśmy wtedy i nie braliśmy udziału w jej uchwaleniu. Teraz jednak stało się to ustawą, wbrew nam, a ponieważ my oddawna stoimy na drodze legalnej faktów dokonanych, poddaliśmy się jej jako obywatele i deputowani.

Na tem stanowisku stoimy do dzisiaj. A gdy obecnie nie szło o to, aby stworzyć nową ustawę, lecz zmienić tylko niektóre punkta dawnej musieliśmy sobie postawić pytanie: czy zmiany te są tak wielkie, że nie będziemy mieli powodu do nowego protestu? Nie są one tak wielkie, bo, po pierwsze zmienione punkta są bardzo małego znaczenia tak, że nowy protest stałby się nic nieznaczącą demonstracją, a po drugie ustawa ta zmieniona została w ten sposób, że w skutek tego musiały nastąpić wyjątki dla rozmaitych krajów, co znaczyło tyle, co zmiana w naszym, autonomicznym duchu. Z tego powodu, z ręką na sercu nie mieliśmy powodu sprzeciwiać się temu, i zdaje mi się, że mogliśmy głosować za nowelą z powodów prawno-państwowych, chociaż istniały inne powody za tem przemawiające.

Logicznem jednak było, na każdy sposób, dodać rezolucję, która była koniecznością dla uwzględnienia naszych zapatrywań prawnych i politycznych. Ponieważ nam nowela nie wystarcza, więc żądamy w rezolucji, aby rząd w tym duchu przedsięwziął rewizję całej ustawy. *(Brawo! z prawicy.)*

Zapytano nas wprawdzie: więc dlaczego w ogóle głosujecie za tem? Macież istotne do tego powody? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy sobie przypomnieć w krótkości całą historję noweli szkolnej.

Powiedziano: Nie chcecie wszakże sami tej noweli. No, tak daleko pójść nie możemy, ale powiedzieć musimy, że nowela nie od nas wychodzi. A więc zkądże ona pochodzi? Pochodzi ona od rządu, a to nie jest zdaniem mojem żaden zarzut. Pochodzi ona od rządu, rząd za nią jest odpowiedzialnym, i przyjął on tę odpowiedzialność na siebie, bronił jej, a przyznać muszę, że p. minister oświaty prowadził tę obronę, trzymając się ściśle przedmiotu. Oto jeden moment dziejów.

Jakimże sposobem stopniowo powstała ta nowela? Nam byłoby milej, gdyby rewizję §. 21 przeprowadzono w tym duchu, w jakim on już raz tutaj został uchwalony, tj. gdyby pozostawiono sejmom bliższe określenie.

W tym sensie zapadła ta uchwała, ale Izba wyższa ją odrzuciła. W polityce trzeba się liczyć z danymi faktami i z fazami, jakie rzecz pewna przechodzi. Tak czyni każdy polityk, a panowie z przeciwnej strony Izby czynili to pewnie nieraz i słusznie. Musieliśmy się więc liczyć z tem, że nasz wniosek ówczesny upadł w Izbie wyższej, że rząd go nawet nie bronił gorąco, że w skutek wpływów przeciwnej strony Izby otrzymał on kształt inny, i że w końcu udało się z pomocą ziomków naszych w Izbie wyższej uzyskać pewne wyjątki. Są to fakta znane, z którymi liczyć się musimy. I teraz mogliśmy sobie jeszcze jedno zadać pytanie: Czyli nowela w tej ostatniej redakcji w ogóle jest tak złą, niewystarczającą, czy jest taką, że za nią w żaden sposób głosować nie możemy? I znaleźliśmy, że, jak to już szczegółowiej objaśnili inni mowcy nasi, że jedna zmiana jest nieznaczną i niezbyt doniosłą, że inna uwzględnia życzenie ludności, reprezentowanej tutaj przez licznych deputowanych; w tych określeniach wyjątkowych znaleźliśmy dalsze zabezpieczenie naszej autonomji, i to nas spowodowało do głosowania za nowelą.

My nie zabraliśmy się do rzeczy lekkomyślnie i bez zastanowienia. A tymczasem nie wiele brakowało, ażeby nas nie przekonała inaczej dyskusja w tej wysokiej Izbie.

Powiedziano nam: Zrujnowaliście szkołę, zniżyliście poziom wykształcenia. Wystąpił mowca, który nam wyliczył, ile szkół w kraju jego założono, co wszystko obecnie stracone. Dla czego stracone, nie wiem, gdyż zdaje mi się, żadna z tych szkół funkcjonować nie przestanie.

Inny mowca rzekł dosłownie: Zabieracie nam szkołę. Ale i któż to odbiera komukolwiek szkołę jakąś? Powiedziano, że obniżony został poziom oświaty. My jednakże przekonaliśmy się z wywodów tak z ław ministerjalnych jak też z ław deputowanych, że nie obniżono poziomu wykształcenia, że pozostał ten sam cel nauki i taż sama jej organizacja. Jeżeli więc występuje się przeciwko nam z zarzutami tak przesadnemi, to, zaprawdę, nie wiem, czy należy się wystrzegać przesady w odpowiedzi. Ja powiedziałem z góry, iż nie uczynię tego. Pojmuję wszakże, że wydawaćby się to mogło zadaniem wdzięcznem. Mój Boże! Może też było w noweli niejedno, co możnaby było zaatakować, może niejedno było tak stylizowane, iż brzmiałoby lepiej, gdyby wyrażono je w innej formie. Stawiano nam to przed oczy aż do znudzenia w komisji i pojmuję, że było to wdzięcznem polem dla panów przeciwników i oni to najlepiej osądzić mogą, czy odpowiednio się wywiązali z zadania swego w myśl swoją. Zdaniem mojem, ich pociski górowały *(Brawo! z prawicy)* i zauważałem, że w miarę jak z szanownej strony przeciwnej przesadzano w zarzutach — nie używam tu żadnego innego wyrazu, jak tylko „przesadzano w wyrzutach“ — my w tym samym stopniu czuliśmy się spokojniejsi i bardziej umocnieni jako stronnictwo *(oklaski z prawicy)*, a niejeden z nas, który miał wątpliwości, przyszedł do nas i powiedział: Jeżeli tak więc mówić będą, to jest to oczywista przesada i wszystkie zarzuty bez wszelkich podstaw a my czuliśmy, że po każdej mowie ze strony przeciwnej lepiej się kupy trzymamy. *(Oznaki uznania i oklaski z prawicy)*. Pojmuję to bardzo dobrze, jeżeli ze strony mieniącej się liberalną, zwalcza się zapatrywania konserwatywne, a gdy panowie chcecie, klerykalne. Walczą tu argumenta przeciwko argumentom w sposób lojalny z wszelką kurtoazją, a przynajmniej tak być powinno, więc przypuszczam, że tak jest istotnie. *(Wesołość na prawicy)*.

Ale nawet od tej naturalnej walki idealnych kontrastów jeszcze bardzo daleko do zarzutu np. wrogiego dla szkoły usposobienia. Ilukolwiek siedzi tu panów, którzy z przytoczonych już przez nich powodów życzą sobie np. zredukowania lat szkolnych, przecież nie można z tego wnioskować, że są oni wrogami szkoły, ponieważ chcą ją inaczej zorganizować, ponieważ chcą ją tak zorganizować, jak sądzą, iż byłoby najlepiej dla ludności, dla dzieci, które ma szkoła wychowywać. Cóż dopiero powiedzieć o zarzutach, uczynionych Czechom! Krajowi, w którym jak słyszeliśmy z ust ostatniego pana mowcy, jest wieśniak zarówno oświecony jak mieszczanin, gdzie oświata jest szeroko rozpowszechniona, gdzie ona powstała przez pracę bezprzykładnie wytrwałą i ofiarną, będącą w związku z przebudzeniem się języka i literatury *(Uznanie z prawicy)*, która przecież zasadza się na zakładaniu i wydoskonaleniu szkoły ludowej. Jeżeli panowie temu narodowi i jego reprezentantom zarzucacie wrogie dla szkoły usposobienie, to przewyższa to wszelkie pojęcia o logice i wszelki jej brak jaki sobie tylko wyobrazić można.

Tak, powiadacie panowie, alež oni głosują za tem. Tu, sądzę, powinnoby przyjść na myśl, iż skoro ci panowie, którzy we własnym kraju tak szeroko rozszerzyli oświatę i rozpowszechnili, głosują za tem, to przecież potrzeba się lepiej zastanowić, nim się uzna przedłożenie złem i potępi się je, jeżeli takie się za niem odzywają głosy. *(Oklaski z prawicy)*.

Przechodzę wreszcie do części najbardziej zaatakowanej, do nas biednych Galicjan *(wesołość na prawicy)*, którzy podczas ostatnich rozpraw ogłoszeni zostali za wyjętych z pod prawa. My mamy być także wrogami szkoły, wolności, cywilizacji, słowem, była tu mowa o samej nieprzyjaźni.

Przyznać muszę, że na polu szkolnictwa zrobiono u nas przez lat 90 tyle co nic, ale któż tam gospodarował? Wszakże nie my! *(Głosy z lewicy: My także nie!)* Panowie także nie, tj. nie w charakterze partji, gdyż były to czasy rządów absolutnych; ależ natenczas nie powołujcie się także na staroaustrjackie tradycje. *(Wesołość. — Brawo, brawo! z prawicy)*.

Wielce szanowny mowca z dnia wczorajszego użył nie nowego już wyrazu „kraj bierny.“ Zapytuję więc: Dlaczego był ten kraj biernym? I znowu trzeba tych 90 lat nazwać złą gospodarką. Nie gospodarowano intenzywnie, nic nie wniesiono do kraju ani celem podniesienia go materjalnego, cywilizacyjnego, intelektualnego, moralnego, ani pod względem idei ani środków materjalnych. *(Brawa z prawicy)*. Kraj ten był w innem znaczeniu biernym, był on biernym, ponieważ nie mógł się ruszać *(brawa z prawicy)*, ponieważ użyć nie mógł dla siebie własnych sił swoich, gdyż było mu to wzbronione. *(Oklaski z prawicy)*.

Spojrzcie, panowie, teraz na Galicję! Od lat 15, od czasu, w którym otrzymaliśmy częściową autonomję, od czasu jak wolno się nam w pewnym względzie ruszać, ruszamy się i my dzielnie i nie jeden z nas nie jest niczem innem zajęty pomiędzy jedną a drugą sesją Rady państwa, jak siedzeniem w radach powiatowych, w szkolnych radach miejscowych, oraz zakładaniem i podniesieniem szkół, a niektórzy z kolegów naszych, zasiadających bądź w Radzie państwa bądź w sejmie, poświęcili całe życie swoje popieraniem u nas sprawy szkół (oklaski z prawicy), i zasłużyli się około podniesienia szkół fachowych, obradują nad reformą szkół średnich i starają się specjalnie o podniesienie szkół ludowych, przemysłu do-

mowego, szkół fachowych i o wszystko, co tylko obejmuje zakres szkoły, a takich przecież ludzi, którzy wcale z tego zabawki nie robią, ludzi, którzy w kraju pracują dla dobra szkoły, nie można nazwać jej wrogami. (Oklaski z prawicy.) Oczywista, bierze się naszej partji za złe, że głosujemy za ustawą.

Powiadają, że chcemy dla siebie wyjątku, a narzucamy ustawę innym. Na ten zarzut odpowiedział wczoraj dep. Klaic, tak wybornie, że mogę sobie odpowiedź nań zaoszczędzić. Za czemś złem nie głosowalibyśmy wcale, ale dlaczegoż nie mamy głosować za czemś, co nas bezpośrednio nie obchodzi, czego jednakowoż życzą sobie nasi sprzymierzeńcy? Przypuśćmy, że panowie życzylibyście sobie, ażebyśmy dla was głosowali przeciwko sprzymierzeńcom naszym. Ależ do tego trzeba nie powód jakiś. Że koalicje praktykują się w życiu parlamentarnem, to przyznał już ostatnio p. Suess. A to nie podoba się panom koalicja przeciwko wam, ale podobałaby się panom koalicja z wami.

Trzeba się jednak zapytać: Na cóż przydałaby się koalicja taka? Czy miałaby ona być jedynie chwilową i zawartą dla tej jednej tylko ustawy? Nie widzę, do czegoby to prowadziło, gdyż nie wiem, w jakiby sposób miał się odbyć potem powrót nasz na łono prawicy, gdybyśmy raz tam (wskazuje na lewicę) zasiedli. (Wesołość na prawicy.) Trwała zaś koalicja wychodzi po za ramy noweli do ustawy szkolnej, a w takim razie trzebaby wiedzieć po co, za co, w jakim kierunku miałaby być ona zawartą i w tym względzie uczyniło nam kilku mówców z lewicy tej Izby rewelacje, w wyrazach wprawdzie nie zbyt uprzejmych i ujmujących, w każdym jednak razie rewelacje. Jeden z nich jako idealista mówił o przyszłości i przepowiadał połączenie się innych żywiołów niż te, które są obecnie razem, inny mówił o propozycjach czynionych w przeszłości. Dał im odprawę jeden z wielce szanownych kolegów moich, ale podnieść je muszę, gdyż chciałbym w tej sprawie mówić z dziś słyszelibyśmy to ponownie.

Panowie! Nie mogę tego zrozumieć, jaki związek mieć może wspomnienie rezolucji galicyjskiej i rozpraw w kwestji galicyjskiej Rady szkolnej z dzisiejszą dyskusją, ale powiedziano tu coś, na co dziś jeszcze odpowiedzieć muszę.

Powiedziano: To co uzupełniano wczoraj, jest fałszem; ówczesny rząd czy też stronnictwo ówczesne było skłonne dozwolić to, co się zowie rezolucją galicyjską — lub też powiedzmy, część tego — zawsze jest bowiem w tych kołach mowa o „dozwoleniu", o „koncesjach", podczas gdy my mówimy o uznaniu praw (brawo z prawicy); wówczas jednak zawinić mieli deputowani galicyjscy, gdyż opuścili Radę państwa i w ten sposób zerwali związek łączności. Sądzę, że rzecz miała się tak: Nie chcieliśmy głosować za wyborami bezpośredniemi a to ze znanych panom aż nadto przyczyn, z przyczyn prawnych i z przekonania. Gdybyśmy jednak byli za niemi głosowali, tobyśmy byli — tak nas zapewniają — otrzymali w podarunku wprawdzie nie galicyjską rezolucję w jej całej rozciągłości, ale przecież bardzo skrócone jej wydanie. Myśmy tego jednak nie chcieli, ale też jest zarazem faktem, że nie daliście nam panowie tego, czegośmy żądali, lub przynajmniej dać chcieliście pod warunkami, które całą sprawę czyniły iluzoryczną.

Dalej powiedziano ze względu na galic. Radę szkolną: Musiano przecież ścieśnić kompetencję kraj. Rady szkolnej, zdarzyło się bowiem, że używano w szkołach ludowych podręczników, które miały być niepatrjotyczne — nie wiem, jak ten wyraz rozumieć należy. Opowiadano mi, że książki, zatwierdzone przez galic. kraj. Radę szkolną, nie konwenjowały, nie były odpowiednie patrjotyzmowi austrjackiemu. (Dep. dr Lustkandl: Hymn ludowy!) Okazało się jednak, gdy się rzecz wyświetliła, że zarzuty te były częścią zupełnie bezpodstawne, częścią na mocno ich było dowodu. Najdziwniejszą jest jednak rzeczą, że chociaż ten fakt, gdyby był prawdziwym, powinienby był wywołać u przeciwników naszych doprowadzenie do ściślejszego ograniczenia kompetencji Rady szkolnej w zatwierdzaniu książek szkolnych, co przyczynił się tylko do tego, iż jej odebrano prawo mianowania profesorów i dyrektorów szkół. (Bardzo słusznie, brawo! z prawicy), w czem nie widzę logicznego związku.

Będąc już przy sprawach galicyjskich, muszę jeszcze krótko dotknąć zarzutu, ciągle powtarzanego tak ze strony tych naszych ziomków galicyjskich, którzy weszli w sojusz z lewicą, jakoteż ze strony samejże lewicy. Jest to zarzut polonizowania Rusinów.

Mości Panowie! Nigdym jeszcze słówka o tem nie wspominał tutaj, i przykro mi obecnie tej sprawy, wówczas nie uważam, aby było właściwem do wytaczania jej (Bardzo słusznie — z prawej). Ale nie mogę uniknąć odpowiedzi choćby tylko parę słowy.

Muszę przedewszystkiem nadmienić, chociaż już o tem mówiono, iż u przeciwnej strony nikt z niej jeszcze — jakby nie słyszano, co tutaj się mówi—owe §. 48, gdyby obowiązywał w Galicji, nie zmieniłby niczego w stosunkach pomiędzy Polakami a Rusinami, lub właściwiej mówiąc, pomiędzy rzymsko-katolikami lub greko-katolikami. Jeżeli tedy panowie zadawalacie w tym sensie, jako ci panowie mniemali, to pozostałoby przy status quo. Żądanie wyjątku dla Galicji nie miałoby w tym kierunku żadnego celu. (Bardzo słusznie! z prawicy.)

Jeżeli teraz polonizujemy, moglibyśmy nadal polonizować — a więc nie ma żadnej różnicy.

Naturalnie nie wiem nic o tem polonizowaniu. Ile razy mam z tą kwestją do czynienia, rozdzielam ją na dwie. Po pierwsze: ogólniki, a tych niepodobna zbijać; a powtóre fakta, a te albo się dadzą zbić, albo można im zaradzić. Żyję pośród wśród ruskiej ludności. W pobliżu mojem mam szkoły z nauczycielami ruskimi i z ruskim językiem wykładowym. Mówię to o najbliższej mojej okolicy i o moim całym powiecie. Nie zdarzył mi się ani jeden wypadek, aby Rusinom narzucono prawa. Powiem więcej, gdyby zaszedł taki wypadek, to ci, co nigdy nie ingerencja lokalną, stanąłbym się był wszelkimi siłami pomóc. Nie jest to frazesem w moich ustach, albowiem ci panowie wiedzą bardzo dobrze, że jeżeli się w Sejmie galicyjskim do nas udadzą, ja — a ja tam nie jestem sam — staram się zawsze sprawy ich załatwić do danioru, gdziekolwiek życzenia ich były wyrażone i faktami poparte. Nie mam też nic przeciwko temu, aby wykazywano nadużycia w tym względzie i zarzucano im. Ale na ogólniki o sobie nic mogę odpowiadać. Ziomkom jednak moim z Galicji, siedzącym po przeciwnej stronie, muszę powiedzieć: jeżeli istnieje przeszkoda — nie mówię do porozumienia, lecz do ustania pewnej goryczy, to jest nią postępowanie ich w austrjackim rajchsracie. (Bardzo dobrze! z prawej.)

Widząc, jak dzieci jednego kraju od wielu lat — mówię to bardzo grzecznie, połączyli się z przeciwnikami, z przeciwnikami bardzo szanownymi, ale też bardzo stanowczymi przeciwnikami wszystkich naszych dążeń, pozostawiam waszemu ocenieniu, jak to musi działać w naszym kraju (brawo z prawej). Nie chcę o tem dalej ani słówka mówić.

Co do wywnętrzeń zaś, iż dawniejszemi czasy życzono sobie porozumienia z lewicą Izby, to sądzę, że już o tem wspomniano, iż porozumienie takie było co najmniej bardzo trudne. Chcę się wyrażać bardzo umiarkowanie. Natomiast cośmy znaleźli na tej (prawej) stronie? Nie chcę wcale mówić o Czechach, którzy nam byli bliższymi, lecz znaleźliśmy tu partję złożoną z Niemców, która — nie tając tego — inaczej od nas myśli, ale która od początku, gdyśmy jeszcze byli w mniejszości, i dziś w składzie większości rozumie nasze życzenia, potrzeby i prawa. Nie widzę w tem żadnej zbrodni, lecz uważam za rzecz całkiem logiczną, jeżeli się łączymy z tymi panami, i idziemy razem z nimi. I rzecz osobliwsza, nie jestto żadnym objawem odosobnionym. Czyż nie dzieje się to samo w Berlinie? Czyż w Berlinie ziomkowie nasi nie są ściągani przez partję, która się tam również nazywa liberalną, a czyż nie popiera ich partja centrum, która się nazywa katolicką? (Brawo, brawo! z prawicy). Łatwo tedy do pojęcia jest rzeczą, że szukamy z nią aljansu. Z tego więc stanowiska — a przecież to nie jest nic zdrożnego: kompromis dla zawotowania noweli szkolnej — jest łatwym do pojęcia i usprawiedliwionym. Wspomniałem jednak już na początku, że nie możemy poprzestać przy noweli szkolnej bez należytego zaznaczenia naszego stanowiska wobec państwowej ustawy szkolnej. Do tego służy nam rezolucja. Przedmiotowo rezolucja ta ma następujące uzasadnienie.

Rozbierając państwową ustawę szkolną, widzimy cały szereg paragrafów, których nie można uważać za zasady: Np. §. 7. grupowanie młodzieży szkolnej na oddziały i klasy — czyż w każdym kraju nie da się ono inaczej myśleć? §. 10. kursa naukowe i łaskowe—czyż to tem nie można tego samego powiedzieć? §. 11. liczba uczniów, na którą przypada jeden nauczyciel, lub ponad którą należy drugiego ustanowić nauczyciela—czyż to niezawisło od materjalnych stosunków okolicy? czyż postanowień takich nie można regulować według krajów i powiatów? §. 12. Odpowiedzialnym kierownikiem szkoły jest nauczyciel, a gdzie jest kilku—nauczyciel starszy. Są to rzeczy, które jednak według swojej natury, bez należytego uznania kompetencji panom szkoły, postanowienie. Czyż-to nie szczegółowe postanowienie, że należy zaprowadzać szkoły z jedną posadą nauczycielską, z jedną siłą nauczycielską, inne zaś z jednym nauczycielem niższym. To samo tyczy się także samodzielnych szkół żeńskich. O szkołach wydziałowych już była mowa. O prawnym stosunku nauczycieli, o seminarjach nauczycielskich, o szkołach prywatnych, o tem wszystkiem mowa dyspozycji, lecz w każdym razie, człowiek nieuprzedzony przyzna, że dostało się w wiele rzeczy pod panowaniem tendencji, które są stanowczo centralistycznemi, i nie są bynajmniej tem, co nazywamy zasadami.

Przypuszczam, że to wszystko ma dla nas wielką wartość, ale żeby to miało być bardzo doniosłą akcją państwową, którejby żaden rząd Austrji nigdy podjąć nie mógł—żeby w tem upatrywano pomiatanie jakiejś świętości, czyniąc zmiany, to nie mogę tego inaczej nazwać, jak tylko teoretyczną przesadą.

Jeszcze raz chcę pominąć formę, ale treść rozprawy, występująca bardzo ostro, drastycznie i jaskrawo, stanowi pewną różnicę — gdzie taić sobie nie możemy, w zasadniczych zapatrywaniach, zachodzących pomiędzy wami a nami, a wielu z panów — zasadniczych zapatrywaniach pod względem politycznego kierunku w ogóle i organizacji państwa w szczególności. Szanowni panowie przeciwnicy w przemowach swych zasadniczo z argumentach wychodzili prawie wyłącznie z zapatrywaniami, które się nazywają liberalnemi, lub które owi nazywają liberalnemi. Zastanówmy się, jak powstał austrjacki liberalizm — a później popadli w inne fazy, o których nie mówię. Oto na czasy Marji Teresy i Józefa II., czasy Franciszka, na starą biurokratyczną austrjacką tradycję, na rację stanu — na Prusy. Oto długi szereg wywodów kierunku liberalnego. (Wesołość z prawicy). Prawda, że wielka cesarzowa zreformowała wiele, to nie tracę tego z uwagi, i swojem łagodnem, pośredniczącem działaniem sprawiła wiele dobrego. Ale czyż patrjarchalny absolutyzm owych czasów mógłby wytrzymać wolnomyślnym zapatrywaniom, lub w ogóle tegoczesnym zapatrywaniom? (Bardzo dobrze! z prawej). Sądzę, że tak samo nie, jak w zamiarach swoich szlachetne, w przeprowadzeniu przegalopowane, a w skutkach fatalne reformy cesarza Józefa. (Brawo! z prawej). Ale czyż nie wiecie panowie, że po systemie cesarza Józefa, a później następcy jego cesarza Franciszka, to może to być nader przyjemnym przyczynkiem anegdotycznym do dziejów owego czasu, ale czyż to jest ono charakterystycznem dla ówczesnego okresu, dla owego absolutyzmu trzeciej kategorji, dla okresu policyjno-biurokratycznego przedmarcowego absolutyzmu? (Brawo! z prawej). I na to wszystko powołuje się ciągle partja, która chce uchodzić za liberalną. (Oklaski z prawej). Widzimy, jak trudną jest rzeczą rozstać się z tymi doktrynerskiemi ideałami; widzimy, jak te tradycje, do których apelujecie, tradycje przedmarcowe, tkwią jeszcze ca tym generacjom we krwi i kościach, jak zapraszając przez r. 1848 bynajmniej ich nie złamał, bo nie zniknęły, że tylko pozbierał przybrany frak konstytucyjny (Wesołość i oklaski z prawej) i prezentują się nam teraz w tym pseudo-liberalnym stroju. (Oklaski i wesołość z prawej). Skoro panom przeciwnikom nie stawi się coś do ich doktryny, to powiają to nieliberalne (wielka wesołość z prawej) i powołują się na biurokratyczno-policyjne tradycje (Oklaski i wesołość z prawej). Ależ czasy przedmarcowe są już przeminęły, a zwyczaje tamtych czasów zamienione z owego czasu!

Przytaczając duchownego, bierzecie go z czasów, kiedy duchowny czuł się więcej urzędnikiem niż duchownym (wesołość z prawej). Chcąc chwalić urzędników, powiadacie, że jego rola jeszcze na gruncie dobrych tradycji austrjackich. Chcąc cytować monarchów, przytaczacie takich, których nie mogąc przecież zarzucić, rządzili w duchu swojego czasu, i tym sposobem chcecie uzasadniać zarzut, że jesteśmy wrogami wolności. (Wesołość z prawej). A jeżeli się potem zwrócić uwagę po stronie, to cytaty tych nie stosują się do pojęć wolnościowych, pod którymi rozumiem n. p. respekt przed indywidualnością, respekt przed gminą, respekt przed prawami krajów itp., natenczas ulatnia się nagle to pojęcie, zrzucacie nagle w kąt jasną suknię zarozumiałego liberalizmu, i przywdziewacie mundur urzędowy biurokratycznych doktrynerów państwowych. (Wesołość na prawej)

Jest to stanowisko bardzo szanowne, ale nie należy mięszać ze sobą obu stanowisk. Pojmuję rzetelnego liberała i biurokratycznego doktrynera stanu, ale nie pojmuję, jak można raz jeden, drugi raz inny argument wydobywać z kieszeni, i produkować nam oba do wyboru (Wesołość na prawej), choć sukuia doktrynerska może być zawsze pod ręką na wszelkie ewentualności do użytku. (Wielka wesołość na prawej).

Lecz wolność niknie wobec tego; a panowie wznoszą potem nabożnie oczy swoje do produktu wiedzy abstrakcyjnej, do sporządzonego przez siebie samych mechanizmu, który nazywają państwem, który sobie wyobrażają jako coś nieosobistego, jako coś oderwanego od krajów i obywateli (oklaski z prawej), jako coś z nimi sprzecznego, jako coś, czemu muszą być posłuszni kraj i obywatele, a co przecież nie da się ująć, i co jest bardziej despotycznem, niż mógł być kiedykolwiek jaki despota. Z pewnością nie jestem zwolennikiem despotów, ale każdy z ciała i krwi złożony despota czuje przecież nieraz coś ludzkiego w sobie, każdy despota czuje niekiedy swoją odpowiedzialność, lecz państwo, będące istotą nieosobistą, nie czuje tego nigdy, i dla tego państwo jest nielitościwem. Jeden z szanownych mowców robił mi komplimenta, iż znam dobrze istotę niemiecką. Nie mam do tego pretensji, ale zdawało mi się zawsze, że Niemcy z natury swej i z dziejów swoich nie są tak bardzo wielkimi doktrynerami stanu, i za mojem zdaniem przemawia cała historja niemiecka. Ale jest wyjątek, a tym wyjątkiem są Prusy. Tam się wychowała ta doktryna, i tam zaprawiają się ludzie do niej. (Oklaski z prawej). Dla tego dziwiłem się nieskończenie, i przykro mi było, gdym od szanownego p. Suessa usłyszał, jak nam Prusy wskazuje za wzór pod względem dyscypliny szkolnej. Opowiadał nam tu p. Suess, co się działo w pruskiej Izbie panów. Mówiono tam i zrobiono odkrycie, że w jednej prowincji 40.000, jeżeli się nie mylę, zdarzyło się ukarań za nieposyłanie dzieci do szkoły, i dodał, jakże postąpił sobie tam pan minister? Minister przyjął to do wiadomości, i znalazł w tem powód, aby naprężyć cugle i zastosować procedurę drakońską.

Jestto, moi panowie, całkiem po prusku, ale jak tylko można najmniej po austrjacku. (Oklaski z prawej). U nas mając wzgląd na naturę ludności, pomyślanoby tak: 40.000 wypadków karnych jest dowodem, że ustawa jest złą, że jest niewykonalną, że ma pewne wadliwości, że potrzeba temu zaradzić, że należy ją złagodzić, zrobić podobnemu co się da i stworzyć postanowienia wykonalne. (Oklaski z prawej). Oto wielka różnica, która się okazuje pomiędzy usposobieniem, skłonnością, zdolnością, chęcią i możnością naszej ludności, a ludności Prus. Prusacy mogli daleko doprowadzić ze swoją metodą, temu nie przeczę, ale nie zazdroszczę im również. U nas nietylko ludność niemiecko-austrjacka jest z gruntu dobroduszną, ale także Słowianie są tak dalece przyzwyczajeni do swoich własności, do swojego indywidualizmu, do swoich urządzeń gminnych, do pewnej niepodległości tych urządzeń, że im nie wytłumaczycie nigdy, iż mają naprzykład gwałtem posyłać dzieci swoje do szkoły. —

Jest to źle dla dzieci, jestto także źle dla rodziców i dla państwa. Podniosłem to nie jako Polak, ale ze stanowiska austrjackiego, i ponieważ mi są wstrętne takie przykłady i takie powoływania się, że coś podobnego byłoby i dla nas dobrem. Dep. Suess raczy mi to wybaczyć, szanuje go bardzo wysoce, ale sądzę, że myli się w zapatrywaniu na ludność austrjacką, na jej myśli i uczucia (oklaski z prawej). Chciałem to podnieść jedynie dla tego, aby wykazać, jak panowie argumentują. Oto panowie różnica, jak wy myślicie, a jak my myślimy.

Powracam jeszcze raz do przedmiotu: do noweli szkolnej i powiadam panowie, że nieznaleźliśmy w niej nic złego i jesteśmy przekonani, że nie stworzyliśmy w ten sposób nic sprzeciwiającego się cywilizacji, nic przeciwnego wolności. Jesteśmy przekonani, że ci, którzy jej sobie życzyli gorąco nie znajdą w niej wszystkiego, czego żądali, a ci, którzy się jej obawiali, oszukali się mocno w swych obawach.

Co się tyczy rezolucji, głosować będziemy za nią. W komisji powiedziano nam: Rezolucja ta jest wynikiem zakłopotania; nie mogąc stworzyć nic lepszego nad nowelę szkolną, chcecie kupić sobie rezolucję. Akt ten jednak, odpowiadający przekonaniom pewnej partji, nie może być aktem dowodzącym zakłopotania; jest on wypływem naszego przekonania w tym kierunku, co należy do krajów a co tutaj należy, a przekonanie to jest wyznaniem wiary, które w stosownej sposobności będziemy się starali uczynić prawdą. (Brawo z prawicy). A chodzi tu o to, że jak to wykazałem, w zapatrywaniach naszych zasadniczych na życie, państwo, wolność i sposób rządzenia, na Austrję i na sposób rządzenia nią, na podział kompetencji i na wiele innych rzeczy wielka panuje różnica. Ale czyż dla tego, panowie mamy się sprzeczać w sposób, który nie może zadowolić ani naszych, ani waszych wyborców. (Bardzo dobrze! z prawicy). Wierzajcie mi panowie, że przyszedłem tu z tym zamiarem, aby spełnić swój obowiązek, nic więcej jak obowiązek w całości, do czego należy — powtarzam to raz jeszcze—to ostrzeżenie: Nie doprowadzajmy rzeczy do ostateczności. Z pewnością nie chcemy zabrać panom niczego, ani szkoły, ani prawa, ani wolności, ale pozostawcie nam imię nasze dobre i nie mówcie, żeśmy nieprzyjaciółmi cywilizacji, wolności i szkoły, jeżeli tak w istocie nie jest. Wierzajcie mi, iż mam to przekonanie, podzielane przez wielu kolegów moich, że musimy przyjąć to, co nam dają — przyszłość odda słuszność temu, kto w jej imieniu występował. Nie chcę powiedzieć nawet, że sprawiedliwość nam odda; odda ona ją nam, jeżeli słuszność mamy; jeżeli mówimy niesłusznie wkrótce się to okaże, ale aby z tego powodu przepaść miało państwo, Austrja, szkoła, lub choćby sto szkół, temu nikt nie uwierzy. W tym sensie wytrwam przy tem, co powiedziałem i będę głosować za rezolucją. (Oklaski z prawicy. Mowcy winszują rozmaici posłowie).

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Pogłoski o wyjeździe Apuchtina okazały się mylne. Apuchtin czeka tu najspokojniej decyzji, którą zapewne zna już dobrze. Tak, jak przewidywałem, otrzyma jeszcze nagrodę i pochwałę. Rosjanie, którzy go wprzódy niecierpieli, zaczynają go uniewinniać. Między innemi mówią, że Witte, były kurator, był gorszy, tylko chytrzejszy i mędrszy. Robił źle ale pocichutku, system wynarodowienia prowadził wytrwale i zacięcie, lecz nie demonstracyjnie, gdy Apuchtin robi to z reklamą, gburowato i brutalnie. Mając rozkazy wprost od cesarza, rozkazy tajne a stanowcze — opiera się jenerał-gubernatorem, nie słucha ich uwag, miarkujących jego zapał. Kotzebuemu hardo się stawiał, równie hardo stawia się Albedyńskiemu.

Klub rosyjski w nagrodę jego męczeństwa, ofiaruje mu ze składek... honorowy (!!) dar. Nie wiem jaki, ale będzie pewnie dowcipnie obmyślany. Apuchtin nie powinienby zostać sam, gdyby mu nawet kazano, lecz zdaje się, że zostanie, mszcząc się bardziej teraz na wszystkich. Co do Żukowicza, miano już wypuścić go za kaucją 1000 rubli, lecz nie puszczono. Będzie jednak sądzony przez sądy zwykłe. Młodzież uniwersytecka zachowuje się odtąd spokojnie, nie oddali już przecie kary wiszącej nad kilkudziesięcioma (podobno liczba dochodzi do stu), których przyszłość przeto zwichnięta. Kto wie, czy i byt uniwersytetu nie zagrożony, bo w Petersburgu bardzo byliby radzi okazji zamknięcia. Co do tego, nie trzeba się łudzić. System reakcyjny ogłupiania, postępuje coraz szybciej, a po szczęśliwie dokonanej koronacji zacznie się na dobre. Paszporty 170-rublowe, projekt zniesienia kodeksu francuskiego w Królestwie i zastąpienia go prawem cywilnem, obowiązującem w cesarstwie; prześladowanie w szkołach i uniwersytetach, są jego symptomatami. Dziś mówią już o teatrze rosyjskim, jako o rzeczy pewnej. Niecierpliwy klub ruski, zżyma się na opóźnienie, tymczasem urządza w swoich salonach teatr amatorski. — Ładne widoki na przyszłość? Niepoprawni rządzący Rosją, zdają się zapominać, że wobec groźnego trójaliansu, należałoby grzeczniej obchodzić się z krajem i jednać sobie słusznie dotąd nieprzejednanych.

Łatwo wymyślać *Now. Wrem.* na prześladowanie Polaków w Prusiech, a cóż się robi u siebie? Berlińskie pisma potępiają Apuchtina, a rosyjskie potępiały Luxa. Gorżka ironia, za którą wszędzie płacą Polacy swoją skórą.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 27. kwietnia. Według telegramu *Dniewnika* warszawskiego z datą powyższą nie miała mieć miejsca w tym roku zwykła wielkanocna audjencja u dworu, podczas której, przy składaniu wzajemnych powinszowań, car z każdym — chociażby z przysłanym *ad hoc* podoficerem w deputacji od pułku — „chrystosowałsa" trzykrotnym pocałunkiem, a caryca, siedząc na tronie i trzymając rękę na poduszce ze złotogłowiu, dawała takową do pocałowania również każdemu. — Nowy poseł przy dworze perskim, a dawny dyrektor departamentu azjatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Mielnikow, ruszył już na swoją posadę, przyczem, między innymi, odprowadzała go na dworzec kolei deputacja od pobierającej w Petersburgu nauki młodzieży serbskiej, a to na znak wdzięczności za opiekę, którą p. Mielnikow otaczał szczególnie ową młodzież. — Tureccy remontierowie, po zabawieniu kilku dni w Petersburgu, wyjechali do Kozłowa i Woroneża; jest to pierwszy wypadek, ażeby otomańskie państwo, słynne niegdyś z licznych stadnin, szukało koni dla armji swojej w Rosji. — Chan chiwański przysłał zawiadomienie, że przyjedzie na pewno na koronację, wymawiając sobie tylko, ażeby go nie sadzano tak bardzo na szarym końcu w rzędzie książąt krwi europejskiej.

Co do samej koronacji, to ostateczny program onej, według gazet moskiewskich, ma być następujący: 20. maja carska para, przybywszy do Moskwy, nie wjedzie do samego miasta, lecz zamieszka przez dwa dni w tak zwanym „Piotrowskim" pałacu pod miastem; 22-go, wjazd tryumfalny z pałacu tego do Kremlu; 23-go, poświęcenie wielkiej chorągwi państwowej; 24-go, 25-go, 26-go, post trzydniowy, a potem spowiedź (*Moskow. Wiedomosti* nie piszą, czy tylko sama para carska będzie pościć, czy też i cała Moskwa z nakazu? Tego ostatniego zresztą nie będzie, ale że znajdą się „wiernopoddani", co także będą pościć, to pewna); dnia trzeciego postu, tj. 26-go, nastąpi ogłoszenie koronacji oraz z przeniesieniem insygniów ze „Zbrojowni" („orużejnaja pałata") do Kremlu; 27-go, koronacja; 28-go, złożenie powinszowań przez zagranicznych książąt krwi i drobnych monarchów, a następnie przez korpus dyplomatyczny i wyższych dygnitarzy państwa; 29-go, powinszowania jedynie od wojska; 30-go, powinszowania urzędników nie niższej rangi jak szóstej, a wieczorem teatr dworski; 31-go, odniesienie z Kremlu insygniów koronnych i obiad „paradny"; 1-go czerwca, znów obiad „paradny"; 2-go, uroczystość ludowa (najmniej stu pijanych trupem padnie); 3-go, wyprawa carskiej pary do Troicko Sergiejewskiej-ławry (z dziesięć mil za Moskwą), a to dla żałobnego nabożeństwa za duszę zmarłej carycy, jako w rocznicę jej zgonu; 4-go, odpoczynek carskiej pary; 5-go, trzeci obiad paradny; 6-go, bal paradny; 7-go, poświęcenie nowowybudowanej cerkwi Zbawiciela; 8-go, czwarty obiad paradny; 9-go, parada wojskowa i przegląd, i naresscie 10-go powrót do Petersburga.

Pomiędzy rozmaitemi ostrożnościami, przedsięwziętemi w celu zabezpieczenia się, ażeby pomiędzy korespondentów gazet zagranicznych nie wcisnął się przypadkiem korespondent pisma niemiłego, albo żydowski, ogłoszono, że tylko tacy korespondenci dopuszczeni będą do patrzania, słuchania i pisania, którzy się wykażą kartą legitymacyjną, wydaną przez posłów rosyjskich w krajach, z których korespondenci przyjadą.

Budowa ważnej Sybirskiej kolei żelaznej dostanie się zapewne nie przedsięsiorcom krajowym, lecz przedsiębiorcom z nad Tamizy, jak prorokują dzienniki petersburskie, opłakując przytem, że coraz więcej przedsiębiorstw wielkich dostaje się w ręce angielskie, lub w ogóle zagranicznych.

Z Petersburga 27. kwietnia donoszą: „W dzień Wielkiejnocy przyjęcia dworskiego nie będzie. Ukazem do senatu polecono uorganizować czasowo w Moskwie posiedzenia pierwszego departamentu senatu, jak również ogólne zebranie senatu, złożone z członków, zasiadających w departamentach i ogólnych ich zebraniach, tudzież specjalnych przy senacie wydziałach i senatorów pierwszego departamentu. Powyżej wymienionemu składowi senatu polecono zająć się ogłaszaniem manifestów, ukazów i rozkazów carskich, jakoteż załatwianie spraw bieżących. Obowiązki oberprokuratora i prowadzenie czynności kancelaryjnych rozkazano spełniać oberprokuratorowi pierwszego departamentu i wysłanym do Moskwy urzędnikom kancelarji senatu. Ogłoszonym został rozkaz przepisujący porządek zawierania aktów kupna udziałów ziemi przy współudziale banku ziemskiego włościańskiego. Na koronację ma przybyć Chan Chiwański. Newa ruszyła, wkrótce oczekują otwarcia żeglugi."

Z Tomska 28. kwietnia donoszą: Zastępca naczelnika miasta Jermołaje, jak wyszło na jaw, dopuścił się nadużycia w sumie 5,089 rs. „Duma" dla wyjaśnienia sprawy, zażądała dwóch tygodni czasu.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. maja.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Wilhelm wyjechał w sobotę popołudniowym pociągiem krakowskim ze Lwowa. — Dr. Jan Buszek, fizyk miejski w Krakowie, rozpoczął na uniwersytecie Jagiellońskim prowizorycznie wykłady policji weterynarskiej. Katedra ta ma być następnie stale obsadzoną. — W Krakowie zmarła w 60 r. życia Barbara z hr. Duninów-Wąsowiczów Przemyska. — Dr. Wawrz. Żmurko bawi obecnie w Warszawie.

Dzień 1. maja zapowiedział się we Lwowie bladym promieniem słońca, którego wszakże nie witamy hejnałem uniesienia z obawy, aby nas jutro nie skompromitował. W Warszawie, jak donosi *Kurjer*, „stanowcze znaki na niebie i ziemi zapowiadają wiosnę; z nieba, osobliwie przy nowo-budowanych domach, spadają na przechodniów kawałki cegły i rozrobione wapno". Niech nas Bóg chroni od podobnych niezawodnie stanowczych znaków niebieskich — a natomiast zanotujemy, że niemniej stanowczo dopominały się wiosny dziś rano kapele wojskowe a afisze ogłaszają, że z dniem 1go maja przedstawienia w teatrze rozpoczynać się będą o godzinie 7½ wieczorem.

Konstytucja 3. maja. Program uroczystego obchodu rocznicy wiekopomnego tego aktu, jak się dowiadujemy, ma być następujący:

Dnia 3. maja o godzinie 12. w południe poufne zebranie, o godzinie 3. po południu — w razie sprzyjającej pogody — sypanie kopca, o godzinie 5. nabożeństwo w synagodze, o godzinie pół do 8 wieczór muzykalno-deklamacyjny (wstęp za zaproszeniami). Zaproszenia dostać można u p. St. Pepłowskiego (plac Chorążczyzny l. 3 I. piętro, w godzinach od 12. do 1. i od 6. do 7.).

Kierownictwo artystyczne objął p. H. Jarecki i w części muzykalno deklamacyjnej współdziałają: Chór lwowski męski, panna Paltinger, pp. Wolfsthal, Bandrowski, tudzież młodzież handlowa.

Dnia 4. maja o godzinie 10. przed południem uroczyste nabożeństwo w katedrze łacińskiej.

Awans majowy w armji. (Dok.) Podporucznikami w piechocie mianowani: Wład. Spravka 55, Karol Dziurzyński 10, Jan Pietranowski 10, Adolf Neumann 15, Epifanjusz Jaworowski 95, Alojzy Buntner 9, Egidjusz Adamowicz 13, Ernest Katzer 40, Kaz. Gisiński 55, Jan Zitek 89, Józef Kapaun 20, Jul. Ansion 24, Jul. Lemminger 80, Alfred Ruckstuhl 9, Wiktor Churain 30, Wiktor Tychowski 90, Fran. Müller 13, Terapont Illintz 41, Seweryn Macudziński 90, Fran. Schuster-Peredfeld 56, Wilhelm Hojer 57, Eug. Markowicz 12, Karol Swoboda 9, Ant. Turek 13, Józef Kwiatkowski 17, Hen. Babouczek 58, Zyg. Boro 80.

Podporucznikami strzelców mianowani: Marceli Gosławski 30, Gabryel Rudawski 29.

W kawalerji rotmistrzami I klasy: Jul. Furiakowicz 11, Zyg. Grotowski 13, Bron. Zagajewski 11, Artur Holmes 1.

Rotmistrzami II klasy: Albin Hörter 6, Emanuel Carmine 1, Karol Nahlik 11, Eugenjusz Redlich 13.

Porucznikami: Ignacy Zakrzewski 16, Józef Schlögel 7, Jul. Fischer 11, Karol hr. Coudenhove 1, Wiktor Past 4, Rysz. Lesonicki 13, Bol. Raczyński 3, Karol Rohr 8, Eman. Hanikyr 11, Artur Müller 10, Jan Schilling 1.

Podporucznikami: Bela Hrabar 3, Ludwik Kirpal 8, Fran. Fillunger 13, Bogdan Strubiński 7, Stan. Krouski 10, Józef hr. Kosiebrodski 1, Artur Wraubek 9, Aleks. Swogetiński 9, Marek Poraj-Madejski 3, Fran. Lexa-Aerenthal 13, Aleks. Obenaus-Felsöhar 11, Jaromir Javurek 10, Wojciech Nalepa 11.

W artylerji kapitanami I klasy: Rudolf Maresz 9, Józef Wodniański 9, Edward Wlatschiba 9.

Kapitanami II klasy: Karol Durski 12, Karol Gröber 9, Edward Lunda 2, Józef Kutschera 9.

Podporucznikiem Ignacy Stetkiewicz 9.

W inżynierji kapitanami I klasy: Edmund Horbaczewski w Wiedniu i Karol Leeb w Przemyślu.

W administracji mundurów porucznikiem Henryk Rożniatowski w składzie 1.

W admin. stadnin porucznikiem Fryd. Skreta w Drohowyżu.

W rezerwie mianowani porucznikami piechoty: Konst. Kossowicz 41 i Maks. Nöhring 12; podporucznikami: Adolf Benedikt 40 i Ant. Kerth 58. W kawalerji rezerwy: porucznikiem Ernest Hahnenkam 1; podporucznikami Eug. Kotkowski 7, Fran. Prochaska 8.

W audytorjacie kapitanami-audytorami Aleks. Hajdecki 23, Stan. Korwin-Dzbański w Trawniku i Zacharjasz Pawluch w Mostarze. Porucznikami-audytorami: Dymitr Sawczyn 24 i Karol Köhler 56.

Lekarzem sztabowym mianowany dr Emil Winter 15 w Krakowie.

Lekarzami pułkowymi I klasy: dr Eug. Pokorny 30, dr Leop. Sorz 24, dr Konst. Springer 7.

Lekarzami pułkowymi II klasy: dr Linus Geisler 45, dr Jan Pawlików 95, dr Jarosław Hrach 8.

Starszymi lekarzami: Józef Lindenmayer 15 i Felicjan Perski 11.

W dziale rachunkowym kapitanem I klasy Rudolf Hörler 2; kapitanami II klasy: Fr. Schneider 95 i Henryk Merkl 40; porucznikiem Bronis. Tyniecki 89.

W budownictwie rządcą Wacław Mayer w Przemyślu.

Przenieśli się majorowie: Ant. Dylewski do pułku 83, Jan Grüber-Seelingsheim do p. 77, Józef Zaleski do p. 8.

Kapelan wojskowy Emeryk Port przeniesiony z Insbruku do Lwowa.

Polska nauka. Na posiedzeniu paryskiej akademii nauk, odbytem przed kilkoma dniami pod prezydencją p. Blanchard, odczytał jeden z członków telegram dra Olszewskiego, donoszący o skropleniu tlenu, a następnie memorjał, w którym profesor Olszewski zdaje sprawę z dokonanego eksperymentu.

Następnie słynny chemik Dumas dodał, że otrzymał nowy z Krakowa telegram, donoszący o skropleniu azotu. Wiadomość ta wywarła głębokie wrażenie. Znany kronikarz naukowy *Journal des Débats*, pan Parville, opisując w ostatnim swoim fejletonie powyższe posiedzenie, z wielkiem uznaniem wyraża się o prof. Wróblewskim i tak świetnie przez niego spełnionem dziele, które nową okryje sławą [illegible] jagielloński uniwersytet.

Odezwa do przemysłowców i rękodzielników w kraju. Otrzymaliśmy pismo następujące: Od lat wielu domaga się kraj cały przeniesienia zarządów kolejowych z Wiednia do kraju jak dotąd bezskutecznie. Ani petycje Rad gminnych, ani Rad powiatowych, ani też rezolucje Sejmu krajowego nie zdołały wyjednać u rządu pomyślnego załatwienia sprawy.

Przeniesienie zarządów kolejowych z Wiednia do kraju największego jest znaczenia dla przemysłu i rękodzielnictwa krajowego, tak ze względu na stosunki handlowe jak rękodzielnicze.

Otóż z tego powodu Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych zaprasza wszystkich przemysłowców i rękodzielników w kraju do przybycia do Lwowa na wiec, który odbędzie się w niedzielę dnia 6. maja br. o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej w celu uchwalenia petycji w tej sprawie do Rady państwa, i do Koła polskiego w Wiedniu, które dotychczas pod tym względem nic jeszcze nie uczyniło, tudzież co do umówienia sprawy wyboru do Sejmu krajowego.

Komitet wykonawczy wybrany z Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie. Dnia 30. kwietnia 1883. *St. Ciuchciński, A. Getritz, M. Michalski, St. Niemczynowski, W. Świsterski, Jan Stromenger.*

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Egzaminatorami prosynodalnymi mianowani ks. dr Albert Filarski, prof. teol. moralnej, ks. dr Marc. Paliwoda, prof. nadzw. prawa kanon., oraz ks. Mik. Pawłowski, wicerektor semin. kleryków. Do egzaminu pro obtinendis beneficiis curatis, odbytych w dniach 26. i 27. kwietnia br., przystąpiło następujących 6 kapłanów: ks. dr Kazim. Loga, wikary w Stanisławowie; ks. Kazim. Aktyl, wikary kościoła P. Marji Śnieżnej we Lwowie; ks. W. Jongan, pref. sem. puerorum i kat. szkół gimn.; ks. A. Nisiołek, wikary w Trembowli; ks. P. Krejsa, wikary w Husiatynie; ks. J. Tyl, wikary w Strussowie; wszyscy aprobowani. Przeniesiony ks. A. Nisiołek z Trembowli do Kołomyi. — Wikarjuszami archikatedralnymi mianowani: ks. St. Wlaniowski, dr prawa kan. i wikary przy kościele św. Marcina we Lwowie; ks. Teofil [illegible] w Czerniowcach. — Ks. J. Gliński otrzymał kan. instytucję na probostwo w Radziechowie. — Dnia 19. kwietnia br. odbyła się w klasztorze OO. Kapucynów w Olesku kongregacja definitorjalna, na której zaszły następujące zmiany: O. Winc. [illegible] przeniesiony z Sędziszowa na gwardjana do [illegible]; O. Ignacy Kolbusz z [illegible] do Sędziszowa także na gwardjana; dalej przeniesiono O. Leona Dolińskiego z Krosna do Krakowa; O. Ben. Krawczyka z [illegible] do Oleska na mieszkańca.

Zebranie towarzyskie członków Towarzystwa prawniczego odbędzie się we środę dnia 2. maja o godzinie 7½ wieczór w sali Stowarzyszenia „Frohsinn" (hotel Żorża).

Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie Jasielskim, wyznaczone zostały dla grupy gmin wiejskich na 3. lipca, dla grupy gmin miejskich na 5. lipca, dla grupy większych posiadłości na 9. lipca bieżącego roku.

Samobójstwo. Hipolit Kronstein, prawnik, liczący lat 28, odebrał sobie życie wczoraj o godz. 1. wystrzałem z pistoletu. Kula ugodziła w skroń i uwięzła w mózgu, z czem nastąpiła w kilka minut śmierć. Znany był i lubiany ogólnie w naszem mieście. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wypadki. W skutek zaczadzenia utracili życie w Wowni, w powiecie stryjskim, małżonkowie Andrzej i Katarzyna Pańkowie. Przyczyną była ta [illegible]. — Przy budowie mostu na Dunajcu przez przedsiębiorstwo kolei transwersalnej, cieśla z Nowego Sącza Maciej Król przy pogłębianiu belki wpadł do wody i uniesiony bystrym prądem utonął. Zwłoki jego dopiero następnego dnia znaleziono pod Marcinkowicami. Śledztwo sądowe zostało zarządzone.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 30. kwietnia. Skradziono panu H. K. z kieszeni 18 złr., a pani Z. N. w katedrze książkę do nabożeństwa p. t. „Bóg nadzieja nasza". — Pani H. P. zgubiła książkę do nabożeństwa pt. „Bądź wola Twoja". — Złożono w pol. książkę służebną Kataryny Dziadosz.

Polka. Z tym podpisem podaje wiedeńska *Neue Illustrirte Ztg* rycinę, zrobioną podług fotografji jakiejś pięknej o rysach przypominających istotnie typ Polki i w ten sposób objaśnia ilustrację:

Któż nie zna owych pięknych, nadobnych, pełnych ducha Sarmatek, napełniających w swoim sezonie kąpielowym, jak stada płochliwych ptaków, słynniejsze miejsca kąpielowe, [illegible]

[illegible]

Jest to jedno z najwybitniejszych znań w naszych kobiet, [illegible] Polka jest w całem tego słowa znaczeniu kobietą. [illegible]

Polki jest istotą osobliwą; w niej łączą się najwięcej sprzeczności. [illegible] nasze pojęcia o Polce, jeżeli poprzestaniemy na tej jednej charakterystyce. [illegible] Wielka niesprawiedliwość popełniają ci, którzy nazywają Polki emancypantkami — są niemi może Rosjanki, ale nie Polki.

Co w nich niektórzy mają za ekscentryczność i żądzę zwrócenia na siebie uwagi, jest tylko wyłamywaniem się nieokiełzanej i silnej ich natury, urągającej zbyt dokuczliwym więzom pomimowoli i z wrodzonego popędu.

Przeciwnie, Polki są mistrzyniami w konwersacji i w obejściu towarzyskiem; nie znajdują w ich oczach przebaczenia nawet małe w tym względzie usterki, którychby inne kobiety nawet nie dostrzegły. Tak samo, jak w towarzystwie, stara się Polka w obejściu osobistem o zachowanie form i względów towarzyskich. Żywy jej umysł niezmordowany jest w konwersacji, podczas gdy równocześnie przemawia wyrazisty wzrok i częstokroć to wypowiada, czegoby nigdy nie zdradziły dumne usta.

Dumne są bowiem one wszystkie — te Polki, przedewszystkiem ze swej narodowości, z kraju swego, z przeszłości swojej, z siebie samych. Uboga czy bogata, żebraczka czy księżna, wie z nich każda kim jest, że jest przedewszystkiem Polką.

Skarby królowej Bony skryte jakoby w samym Chęcińskim, są obecnie — jak donosi *Gazeta Kielecka* — przedmiotem poszukiwania nowoczesnych Jazonów, którzy uzbroiwszy się w łopaty, udali się na górę Zamkową i pomiędzy ruinami starożytnego zamku rozpoczęli forsowne poszukiwania.

Na wystawie koni w Wiedniu zwracają powszechną uwagę okazy ze stadnin hr. Wilhelma Siemieńskiego. Dzienniki wiedeńskie przyznają, że hr. Siemieński konkuruje godnie z najznakomitszymi hodowcami koni w Austrji, jakimi są hr. Henryk Larisch, księżna Eugenowa Taurn-Taxis, Ernest baron Loudon i p. Jan Klobusitzki.

Paryskim piekarzom zabroniła policja pod karą pieniężną stawać we drzwiach, wychodzących na ulicę, w negliżu.

Interdykt, rzucony na baraninę przez królowę Wiktorję, tak podziałał skutecznie, iż ten rodzaj mięsiwa spadł w Londynie z ceny z 14 na 9 pensów. Lojalni poddani przestali je kupować.

Z dawnych Inflant donoszą, że z inicjatywy p. Ignacego Chrapowickiego, obywatele ziemscy guberni Witebskiej składają 30,000 rubli na założenie szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dynaburgu lub okolicy.

Przenoszone domy. W Nowym Jorku przenoszenie kilkupiętrowych kamienic z jednego miejsca na drugie tak weszło w zwyczaj, że już nawet podziwienia nie budzi, podczas operacji mieszkańcy nie opuszczają swych lokalów, śpią lub bawią się najspokojniej. Gdy w skutek przebicia nowej ulicy, lub dla sprostowania kierunku tejże, zajdzie potrzeba przeniesienia w inne miejsce jakiej kamienicy, to w przedniej i tylnej ścianie fundamentów wybijają się otwory takich wymiarów, by pod cały budynek długie, 60-stopowe belki mogły być pociągnięte, a mianowicie pod wszystkie główne poprzeczne ściany. Pod belki te podkłada się legary bardzo silne, i dom podnosi się w górę, a następnie ostrożnie spuszcza na grube, tłustością wysmarowane walce, na których za pomocą lewarów cały budynek powoli się przesuwa. W miarę postępowania roboty, walce przenosi się i podsuwają pod spód budynku, który tym sposobem może być przeniesiony dziennie mniej więcej o 25 stóp.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Komedja M. Bałuckiego „Dom otwarty," wczoraj po raz pierwszy przedstawiona, zapełniła całkowicie salę gmachu Skarbkowskiego i zyskała to, co jest najmilszą dla wesołej muzy, — gromki i szczery śmiech i oklaski, [illegible] „Dom otwarty" jest przepysznym obrazem rodzajowym, i to w całem znaczeniu tego wyrazu. [illegible]

[illegible]

[illegible] Bałuckiego. [illegible]

* Dziś we wtorek dnia 1. maja po raz drugi: „Dom otwarty," komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego.

Wieczorek, urządzony przez członków czytelni Towarzystwa oświaty ludowej na Gródeckiem odbędzie się jutro we środę z następującym programem: Słowo wstępne, przemówi p. Kal[illegible]st Krzyżanowski. Chór męski. „Cicha noc". Odczyt: „Pogląd na dzieje Polski w drugiej połowie XVIII. wieku z uwzględnieniem Sejmu cz[illegible]roletniego, p. Romuald Starzecki. Damskie solo, pa[illegible] T. S. Skrzypce solo, p. B. K. Deklamacja „Farysa" Ealińskiego, pan Kul. Duet męski. Solo tenor „Czemuż, ach czemuż?", pan W. B. Chór, „Hymn do pracy". Zakończenie, pan Paweł Stwiertnia. Wieczorek odbędzie się w sali szkoły męskiej im. św. Anny przy ulicy Zygmuntowskiej. Początek o godzinie 7. wieczorem. Wstęp wolny.

„Rodzina". W Złoczowie mieć będzie dnia 5. maja profesor dr. Anatol Lewicki wykład „Z dziejów Czerwonej Rusi przed jej połączeniem się z Polską" — a to za staraniem złoczowskiego oddziału towarzystwa „Rodzina".

W Wrocławiu wyszła rozprawa Partscha p. t. „Die Gletscher der Vorzeit in den Karpathen", chwalona przez krytykę naukową.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej" Konkursa. Posada stałego sługi przy katedrze filozofji uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, z płacą roczną 300 złr. Podania wnosić najdalej do 31. maja b. r. do senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. — Posada starszego inżyniera maszyn i budowy w randze VIII. klasy, w etacie galicyjskich zarządów salinarnych, z miejscem służby w Wieliczce. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. — Posada koncepisty administracyjnego w X. klasie rangi, z płacą roczną 900 złr. przy dyrekcji lasów i domen we Lwowie. Podania wnosić najdalej do 1. czerwca b. r. do dyrekcji lasów i domen we Lwowie. — Posada bezpłatnego praktykanta rachunkowego w dyrekcji poczt we Lwowie. Podania wnosić najdalej do 3 tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie. — Posada dozorcy więźniów z płacą roczną 300 złr. przy sądzie obwodowym w Rzeszowie. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie. — Posady nauczycielskie: Posada starszej nauczycielki w Drohobyczu z płacą roczną 600 złr., zaś w Łużku dolnym i Solcu z płacą roczną po 300 złr. — Przy szkole w Rychcicach dolnych z płacą 250 złr. — Powiat turczański: Przy szkołach 1klasowych z płacą roczną 300 złr. w Chaszczowie, w Jabłonce niżnej i w Wysocku wyżnym. Podania wnosić najdalej do 10. czerwca b. r. do rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu. Przy szkołach etatowych z roczną płacą 300 złr.: w Felizienthalu, Karlsdorfie, Klimcu, Kruszelnicy, Lubieńcach, Orawie, Pławiu, Podhorcach, Siechowie, [illegible]iemiginowie, Żupaniu. Przy szkołach filialnych z roczn[illegible] płacą 250 złr. w Cuculowcach, Pezanach, Pasecznej, Stankowej, Ubełnie, Woli wielkiej i Wierczanach. Podania wnieść do okręgowej Rady szkolnej w Stryju, w terminie 6tygodniowym.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, jako władza polityczna, rozpisuje niniejszem na mocy §. 4 rozporządzenia ministerjalnego z dnia 15. marca 1875 Dz. ust. kraj. z roku 1876 nr. 55, konkurs na posadę drugiego zastępcy, względnie adjunkta, prowadzącego metryki izraelickie (urodzin, ślubu i śmierci) na okręg metrykalny lwowski, obejmujący obręb politycznej gminy miasta Lwowa, z siedzibą we Lwowie.

Drugi zastępca prowadzącego metryki we Lwowie, będzie urzędować na wezwanie magistratu w razie przeszkodzenia prowadzącego metryki i pierwszego zastępcy, lub też opróżnienia ich posad. Prośby te należy wnieść najdalej do 30. maja 1883.

Upadłość. Sąd obwodowy w Tarnowie ogłasza konkurs do majątku Wigdora Kornmehla, kupca w Tarnowie. Komisarz konkursowy p. Leopold Zarzycki, adjunkt sądowy Tarnowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożyczka krajowa. Do „Czasu" piszą ze Lwowa: Szanse subskrypcji na obligacje pożyczki krajowej są niezawodnie bardzo dobre, bo chociaż nie umieszczono ogłoszenia ani w jednym dzienniku wiedeńskim, mimo to nawet od niemieckich kapitalistów nadchodzą już zapytania nawet zamówienia. Nie należy jednak przesadzać w przedwczesnem tryumfowaniu, a szczególnie nie należy zapowiadaniem wielkiej, redukcji odstraszać od subskrypcji tych właśnie, którzy najprędzej odstraszyć się dadzą, a na których Wydziałowi krajowemu najwięcej zależeć musi, t. j. malutkich kapitalistów na prowincji, chcących parę set oszczędzonych złr. ulokować w obligacjach krajowych. Krociowe subskrypcje fundacji, zakładów i wielkich kapitalistów, są bardzo pożądane, bo ci od razu złożą całą sumę emisyjną, aby mieć już cały kupon listopadowy, a tem samem dostarczą już w maju funduszów potrzebnych na otwarcie Banku krajowego. Ale ekonomiczne znaczenie pożyczki i cały efekt jej powodzenia zyska wiele na tem, jeżeli właśnie małe subskrypcje wyniosą więcej, aniżeli się spodziewano.

Inny korespondent donosi co następuje: Rozpisana na d. 9., 10. i 11. maja pożyczka krajowa, stała się tak popularna, iż trudno przypuścić, aby nie była w całości pokrytą. Jakoż wszystko za nią przemawia. Przedewszystkiem niepodobna znaleźć dziś lokacji kapitału, którąby takie same korzyści, t. j. 5% czystego dochodu w procentach, a 10% zysku w kapitale zapewnić mogła. Powtóre, termina wpłaty są bardzo odległe, chcący więc brać udział w pożyczce, mają dość czasu na przysporzenie sobie gotówki, chociażby na razie nie mieli rozporządzalnych funduszów. Nareszcie ważnym w tej kwestji czynnikiem jest także obowiązek moralny, każdy bowiem obywatel kraju czuje potrzebę pewnej samodzielności ekonomicznej kraju, potrzebę wyzwolenia się z pod uciążliwej protekcji obcych instytucyj, radby przeto dorzucić ze swej strony choćby cegiełkę do pierwszej próby materjalnego odrodzenia kraju. Zamówienia więc pożyczki są już dość liczne, i w jednym tylko banku kredytowym dochodzą już podobno do pół miljona złr.

Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach. W skutek wykrytej defraudacji kasjera Albina Strzeleckiego, sam patron związku, dr. Tadeusz Skałkowski, zwidził to Towarzystwo, a następnie przedsięwziął tam lustrację p. Józef Walloch, urzędnik lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego. Kwota zdefraudowana wynosi 3300 złr., ale kancja 400, łącznie z 600 złr., które defraudant chciał pozostawić żonie, a które dostały się do rąk sądu, szkodę zmniejsza do 2300 złr. W pierwszej chwili wielu wierzycieli powypowiadało swoje wkładki, ale oględne zarządzenia patrona i rady nadzorczej zapobiegły niewypłacalności i publiczność wkrótce się uspokoiła. Towarzystwo mościskie należy do rzędu najlepiej rozwiniętych, liczy bowiem 1513 członków i posiada fundusz rezerwowy, wynoszący 56·94% udziałów. Stopa procentowa pożyczek wynosi 6%. Wkładki oszczędności, powierzone Towarzystwu, wynoszą 40.920 złr. i pochodzą od 347 stron, pomiędzy którymi jest 100 korporacyj publicznych. Samych gmin 96 lokuje swe pieniądze w Towarzystwie. Można sobie tedy wyobrazić, jak wielkiego znaczenia było zażegnanie przesilenia.

Handel naftą pochodzącą ze źródeł, w południowej Rosji położonych, coraz więcej się ożywia, biorąc Warszawę za jeden z najważniejszych swych punktów. W roku zeszłym firma tamtejsza braci Nobel rozpoczęła przewóz w specjalnych wagonach-cysternach (kotły żelazne, przytwierdzone na platformach) i urządziła rezerwoary i składy dla przeróbki nafty w okolicach Nowej Pragi. Teraz znowu, konkurująca z pierwszą, firma pp. Dembo i Kachan, zaopatrzywszy się w takież same wagony, buduje rezerwoary w bliskości drogi obwodowej. Pierwsza jednak, nie dając się ubiedz, przygotowuje cysterny dla kursowania po węższym torze dróg i rozpoczyna wywóz z rezerwoarów na Pradze, na znaczną skalę za granicę. Że handel naftą musi być nader zyskowny, dowodem służyć może, że pp. Dembo i Kachan do składów swoich budują własnym kosztem odnogę drogi żelaznej, kilkadziesiąt sążni mającą, która po wybudowaniu stanie się własnością kolei obwodowej. Temi dniami pierwszy transport nafty kaukazkiej odszedł z Warszawy do Wiednia. Jaka sytuacja naszego przemysłu naftowego wobec tego — łatwo sobie wyobrazić.

Targ na woły. Wiedeń 30. kwietnia. Przypędzono galicyjskich 748 sztuk, węgierskich 2013, niemieckich 679, razem 3440.

Płacono galicyjskie złr. 53·— do 56·—, węgierskie 53·— do 62·—, niemieckie złr. 53·— do 63·— za 100 kilo mięsa bitego.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. maja.

Komisja podatkowa przedłożyła już Izbie sprawozdanie o projekcie rządowym, tyczącym się ewidencji katastru podatku gruntowego. Komisja poczyniła jedynie kilka zmian nieznacznych i zaleca przyjęcie przedłożenia. Głównym celem ustawy jest, aby nakaz płatniczy doręczany był zawsze istotnemu posiadaczowi gruntu, tudzież aby wszystkie zmiany, tak pod względem przedmiotowym jak i podmiotowym, były wykazywane i aby kataster podatku gruntowego pozostawał w zgodności z księgami gruntowemi. Usunięto dotychczasowy podział pracy ewidencyjnej pomiędzy urzędy podatkowe i geometrów, a złączono całą tę czynność w ręku jednego organu. Koniecznem następstwem tej reformy jest pomnożenie personalu ewidencyjnego i uregulowanie płac urzędników tej kategorji. Pod tym względem przedłożył rząd osobny projekt, którego przyjęcie komisja podatkowa także zaleca.

Vorstadtzeitung donosi, że na piątkowem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy hr. Salm postawił wniosek, aby po trzeciem czytaniu noweli szkolnej lewica opuściła Izbę i złożyła mandaty. Przeciw wnioskowi temu wystąpili Chlumetzky i Herbst, a klub odrzucił go ostatecznie 69 głosami przeciw 37.

Z powodu doniesienia *Wiener Allg. Ztg.*, że prezydent ministrów odwidzał w ostatnich dniach dra Fischhofa w Emmersdorf, oświadcza tenże w tem samem piśmie, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną.

Pester Lloyd tak się wyraża o przymierzu Austrji i Niemiec z Włochami: „Węgrzy nie zezwolą na politykę anti-francuską. Jeżeli pod tym wyrazem rozumie kto politykę wojenną, to w takim razie możemy to samo oświadczenie złożyć także w imieniu Przedlitawji".

Z Warszawy donoszą do *N. Reformy* pod datą 28. kwietnia: W nocy porozlepiano plakaty na czerwonym papierze drukowane, mieszczące odezwę do robotników. Odezwy te przed brzaskiem dnia były na Pradze, na Solcu. Na Żelaznej ulicy przed piątą sam widziałem plakat, ale zaledwie zbliżyłem się, aby go przeczytać, już podbiegła policja i zerwała go. Od samego rana przez miasto przeciągają silne patrole kubańskich kozaków, a od dzisiaj tak przez noc jak i w dzień będą biwakować dwie roty wojska na Pradze i na placu przed dworcem kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Aresztowano osób kilka. Sam widziałem, jak wieziono do cyrkułu na Nowym Świecie wysokiego mężczyznę, w wieku około lat 35, o śniadem obliczu, Moskala, którego co tylko zaaresztowano.

Jutro dnia 2. maja odbędzie się w Petersburgu konsekracja na biskupów ks. Gintowta, Popiela i Kulińskiego, i włożą paliusze nowi arcybiskupi. W dniu 6. maja konsekrować będą ks. Kozłowskiego a w dniu św. Marka ks. Karola Hryniewieckiego. Po tem arcybiskupi wyjadą do Moskwy na koronację, a nowi biskupi konsekrować będą pozostałych elektów.

Francuska rada stanu uchwaliła naganę dla biskupów z Annecy, Viviers, Valence, Langres, tudzież arcybiskupa z Albi za nieprawne postępowanie w sprawie „nauki moralnej," przez kongregację indeksową potępionej. Równocześnie postanowiono w zasadzie, że państwo ma prawo, przeciw opierającym się duchownym wystąpić w drodze dyscyplinarnej i odjąć im pobierane z kas rządowych dochody. Tyczy to się tak samo biskupów, jak proboszczów i kooperatorów.

W sprawie Mermilloda zapytuje *Journal de Genève*: „Jeżeli jutro albo po sześciu miesiącach Mermillod przybędzie w sukniach cywilnych do Genewy, do czego upoważniony jest na mocy rozporządzenia władzy związkowej, dozwalającego mu przebywania we wszystkich kantonach Szwajcarji; jeżeli Mermillod, nie donosząc o tem radzie stanu, przyjdzie do kościoła Sacré-Coeur i ubrawszy się w zakrystji w suknie biskupie wejdzie do kościoła i udzielać będzie dzieciom sakramentu bierzmowania; jakiemi środkami oprze się rząd takiemu postępowaniu?". — Na to odpowiada *Genevois*: „Jeżeli Mermillod tak postąpi, to go każemy uwięzić, ponieważ jego działanie byłoby sprzecznem z ustawami. A gdy będzie już uwięziony, postawimy go przed sąd, który wykona na nim ustawę. Wszystkie wyznania mają zupełną wolność w Szwajcarji, ale nikomu nie wolno wykonywać w Genewie funkcje biskupie bez przyzwolenia rządu."

W ubiegły czwartek utworzył się w Madrycie „klub lewicy dynastycznej". Marszałek Serrano miał przy tej sposobności mowę, w której podniósł jako obowiązek stronnictwa, powstrzymywać lud od łączenia się z partją „czarnej ręki". W końcu rzekł: „Mam nadzieję, że król przyjmie kiedyś usługi tego stronnictwa, a wy pozostaniecie mu zawsze wiernymi".

Pisma angielskie zaprzeczają z drwinkami wiadomości o zamiarze Turcji przystąpienia do przymierza Austrji, Niemiec i Włoch. Znaczyłoby to tyle—powiadają te dzienniki—co łączenie się trzech silnych domów handlowych z bankrutem.

W Irlandji mają się podczas świąt Zielonych odbyć liczne mityngi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(X) **Wiedeń** 1. maja. *Wiener Allg. Ztg* podaje wiadomość, że minister Conrad poda się wkrótce do dymisji, a ministrem oświaty i wyznań mianowany zostanie prof. Massen, teraźniejszy rektor wszechnicy wiedeńskiej. Jest to ta sama wiadomość, którą podał *Dz. Pols.* przed kilku tygodniami, tylko że wówczas z powodu wskazanej dyskrecji, nie mogłem ogłosić nazwiska przyszłego ministra. Prof. Massen jest powagą w świecie naukowym; zostawał w dobrych stosunkach z partją klerykalną, w której jednak miał zachować niezależność. Od dawna należy on do zwolenników systemu autonomicznego i nieraz działał w tym kierunku. Dowiaduję się, że wraz z mianowaniem p. Massena nastąpi mianowanie byłego ministra Jirecka na pierwszorzędną posadę w tem samem ministerstwie. Po nieszczęśliwem oświadczeniu ministra Conrada na posiedzeniu Izby, gdzie niejako odpornie zachowywał się w obec rezolucji przez większość uchwalonej, należy się tem bardziej spodziewać, że powyższe zmiany w ministerstwie oświaty rychło nastąpią.

(R.) **Wiedeń** 1. maja. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, w sprawie przeniesienia dyrekcyj kolei państwowych do Galicji i uchwaliło wysłać deputację, złożoną z posłów Jaworskiego, Czerkawskiego i Hausnera do ministra handlu. Mają mu oni przedłożyć te żądania, które poprze oprócz tego komitet wykonawczy prawicy.

Telegramy biura koresp.

Berlin 30. kwietnia. Sobbe oskarżony o zamordowanie i zrabowanie listowego Cossaetha, został na śmierć skazany.

Berlin 30. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Wywody *Moniteur de Rome* potwierdzają obawy, iż rezolucja konserwatywna do wniosków Windthorsta jest szkodliwą dla dalszych rokowań i utrudnia zadanie rządu. Z powodu większych nadziei Watykanu, stanowisko Schlözera staje się trudniejszem, niż było przed 8-mu dniami.

Rzym 30. kwietnia. *Diritto* dowiaduje się ze źródła bardzo wiarygodnego, że w Rzymie oczekują prywatnych odwidzin następcy tronu niemieckiego.

Stockholm 31. kwietnia. Izba odrzuciła wniosek, dążący do ogłoszenia neutralności Szwecji, po oświadczeniu ministra, który rzekł, że wiadomo wszystkim rządom, że Szwecja prowadzić będzie wojnę tylko w obronie własnej niepodległości. Pogłoski o tajnych traktatach lub dynastycznych układach Szwecji są nieuzasadnione.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 30. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 307·25 — 310·25, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·50 — 171·50, Banku hipot. galicyj. 301·— — 308·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·85 — 98·85. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·20 — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·85 do 98·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5% 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 99·— do 100·—, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·57 do 5·67, Napoleondor 9·46 do 9·56, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 30. kwietnia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 308·60, Anglo-Austr. 114·—, Akcje banku Union 117·—, Kolej Karola Ludwika 308·50, Połudn. 147·30, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy $1·18^1/_4$. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 30. kwietnia godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 75·75, Węg. akcje kredyt. 306·—, Akcje anglo-austr. 115·80 Akcje banku Union 117·30 Akcje Karola Ludwika 308·75, Akcje kolei północnej 284·50, Akcje kolei południowej 147·50, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje Staatsbahn 335·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·—, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·90, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 89·60, Akcje banku związkowego 109·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·18^1/_4$, Węgierskie losy 114·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 30. kwietnia godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·75, w srebrze 79·10, Renta w złocie 98·70, 5% austr. renta marcowa 93·15, Akcje banku wiedeńskiego 836·—, kredytowego 310·60, Londyn 119·75, Srebro —·—, Napoleondor 9·50, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 30. kwietnia godzina 5 minut 50 Rosyjskie banknoty 202·—, Akcje kredytowe 532·50, Lombardy 255·—, Galicyjskie 132·70, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·45.

Telegramy zbożowe z dnia 30. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·80 do 9·85 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·— zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 192·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·40 m., olej rzepakowy 70·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·— fr., olej rzepakowy 99·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 30. kwietnia: 13·75 do 14·—. B[illegible]ma: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·50, na kwiecień 7·50, na sierp.-grudzień 8·—, Antwerpja: na kwiecień 19. Nowy-York: $7^7/_8$. Filadelfja: $7^3/_4$.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.